WYDANIE PONIEDZIAŁKOWE

Sportowiec KRAKOWSKI

10 GR

ROK I. KRAKÓW, DNIA 16 SIERPNIA, 1938 ROKU. Nr. 19



Znakomita sztafeta pływacka 4×220 yrd. zdobyła mistrzostwo Ameryki. Na zdjęciu zadowolone zawodniczki z których każda jest doskonałą crawlistką.

Rekord świata

w sztafecie pań padł na meczu lekkoatletycznym Polska -- Niemcy, ustanowiony przez polską sztafetę

Lekkoatletyczny mecz pań Polska — Niemcy w Bydgoszczy zakończył się porażką Polek i puchar ambasadora Lipskiego powęd. wał do Niemiec. Porażka nikogo nie zaskoczyła. Nasze panie nie mogą jeszcze rozgrywać równej walki z Niemkami, a jedna Walasiewiczówna nie zmusi do kapitulacji kohorty świetnie wyszkolonych Niemek. O meczu na str. 2-ej).

Finały Mitropacupu

rozegrane będą 4 i 11 września

Finaliści tegorocznego Mitropa-Cupu, Ferencvaros i Slavia uzgodnili wreszcie terminy meczów finałowych. Odbędą się one 4 września w Pradze i 11 września w Budapeszcie.

Sprawa sędziów nie została jeszcze załatwiona. Ferencvaros proponuje sędziów zupełnie neutralnych np. Anglików. Slavia natomiast stoi na stanowisku, iż mecze powinni prowadzić sędziowie państw, biorących udział w Mitropa - Cupie.

HUNGARIA wygrywa z RUCHEM 8:4!!



Najszybszy w chwili obecnej na świecie sprinter, Murzyn Johnson wygrał 100 mtr. w czasie 10.5 sek. na meczu St. Zjedn. — Niemcy w Berlinie.

Na str. 3-ej

Jan Zwada:

„Schmeling skończony w opinii Ameryki"

Polska — Jugosławia 6:0

Zwycięstwo, które nie przyniosło nam satysfakcji

Szczegółowe sprawozdanie na stronie 2-ej

St. Zjednoczone — Niemcy 122:92

O tak wielkiej klęsce

nie myśleli niemieccy lekkoatleci

BERLIN. (Tel. wł.). W sobotę i niedzielę rozegrany został na stadionie olimpijskim w Berlinie sensacyjny mecz lekkoatletyczny Niemcy — Ameryka.

Mecz wywołał niebywałe zainteresowanie i zgromadził na stadionie pierwszego dnia przeszło 70 tys. widzów, co jest rekordem na imprezie lekkoatletycznej.

Już w niedzielę rekord ten został pobity, gdyż zebrało się 90.000 tys. widzów.

Mecz wykazał przewidzianą przez nas przewagę Ameryki. Przewaga ta wyraziła się w pierwszym dniu różnicą 9 pkt. Amerykanie bowiem zdobyli 58 pkt., a Niemcy 49, a w niedzielę różnica wzrosła do 30 punk-

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

100 mtr. wygrał Johnson (Ameryka). W czasie 10,5 przed Ellerbee (Ameryka) 10,7, Kerschem (Niemcy) 10,8 i Hornbergerem (Niemcy) 10,9.

Na 800 mtr. zwyciężył Niemiec Harbig 1:52,4 przed Amerykaninem Borck'iem 1:53,4 i Niemcem Eichbergerem 1:54,2.

Na 1500 mtr. zwyciężył Amerykanin Fenske 3:53,8 przed Niemcem Mehlhose 3:56,2, Niemcem Koertingem 3:56,4 i Amerykaninem Rideout 3:56,8.

W skoku o tyczce Amerykanie zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) Warmerdam 4,27, 2) Varoff 4,15. Wyniki Niemców: Haunzwickel 3,80, Hartmann 3,80.

W trójskoku wygrali Niemcy. Pierwszym był Kotratschek 14,61, a drugim Woellner 14,54. Amerykanin Kent uzyskał 14,35 a jego rodak Neil 13,52.

Rzut dyskiem wygrał Niemiec Schroeder 50,19, 2) Lewy (Ameryka) 49,98, 3) Lampert Niemcy) 49,61.

W sztafecie 4×100 mtr. zwyciężyła Ameryka 40 sek. przed Niemcami 40,3.

Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 400 mtr. zwycięstwo odniósł Amerykanin Mallot we wspaniałym czasie 46,9 sek., 4) Harbig (Niem) 47,3, 3) Herbert (USA) 47,5.

400 mtr. przez płotki: 1 Paterson (USA) 53,3, 2) Borrican (USA) 53,8, 3) Hoelling (N) 54,4.

Skok wdal: 1) Leichum (N) 7,61, 2) Nutting (USA) 7,53, 3) Lang (N) 7,43.

10.00 mtr. 1) Pentiti (USA) 32,11,2, 2) Vaughan (USA) 32:17,2, 3) Schrenrock (Niemcy) 32:42.

3.000 mtr. z przeszkodami: 1) Efaw (USA) 9:33,6, 2) Degeorge (USA) 9:57,8, 3) Kaindl (N) 10:34,2.

Rzut oszczepem: 1) Stoeck (N) 69,79, 2) Todd (USA) 64,81, 3) Buesse (N) 59,20.

5.000 mtr. 1) Rice (USA) 14:56,0,2) Syring (N) 14:58,0, 3) Eitel (N) 15:08,8.

Skok wzwyż: 1) Walker (USA) 200, 2) Weinkoetz (N) 195, 3) Cruter (USA) 195.

200 metrów: 1) Jeffry (USA) 21,0, 2) Walker (USA) 21,7, 3) Scheuring (N) 21,8.

Rzut kulą: 1) Ryan (USA) 15,82, 2) Woellke (N) 15,77, 3) Watson (USA) 15,56.

Sztafeta 4 × 400 mtr.: 1) (USA) 3:13,4, 2) Niemcy 3:14,8.

O WYPRAWIE WŁOSKIEJ

(patrz str. 4-ta)

Alfred Bican

„cudowne dziecko" praskiej Slavii, czołowy piłkarz Europy opowiada o sobie, przeciwnikach i ostatnich swych przygodach (str. 4-a)



Nutting (St. Zjedn.) skokiem 7 mtr. 53 cm. zajął drugie miejsce. Zwyciężył Leichum (Niemcy) skokiem 7 mtr. 61 cm.

Mitic i rezerwa tenisowa Jugosławii

ulegają polskiej reprezentacji w Warszawie w stosunku 0:6

Mecz tenisowy z Jugosławią został wygrany. Wygrany w sposób bezapelacyjny, nie budzący wątpliwości.

A jednak mizerne to jest zwycięstwo i niewielki sukces. Nie cieszymy się z nieobecności Punceca, Pallady, Kukulievica (prawdziwego Kukulievica), wolelibyśmy by nas na czoło konkurencji pucharowej wyniosła wygrana nad drużyną właściwych „muszkieterów", nie zaś ciurów. Kto słyszał przed spotkaniem z Polską o Smerdu, o Kovacsu (owszem jest taki, nawet mistrz świata, ale... w szermierce), kto wiedział, że Kukulievic... ma brata

Nic więc dziwnego, że nietylko single wygraliśmy z piorunującą szybkością, ale i w dwóch dublach oddaliśmy tylko jednego seta.

Walki stały na niskim poziomie i nie było w nich właściwie.. walk. Może tylko mecz Mitica z Tłoczyńskim wbrew pozorom wymowy „scoru" był zacięty.

Zwyciężyliśmy 6:0. Mamy więc zapewnione drugie miejsce w Środkowej Europie" i szanse na meĳsce pierwsze. W tym celu należałoby tylko zremisować z Czechami, co nie leży bynajmniej po za granicami naszych możliwości.

HEBDA — SMERDU — 6:3, 6:1, 6:1.

Mecz warszawski rozpoczął się od spotkania Hebdy z młodym Smerdu. Była to typowa gra nauczyciela z uczniem. Biedny Smerdu uganiał się po całym placu, za efektownymi piłkami Polaka i za każdy zdobyty punkt dostawał brawa, które wyglądały zupełnie tak jakby publiczność mówiła: aaa, owszem, owszem, bardzo ładnie, widać postęp.

Napróżno jednak Jugosłowianin starał się i wysilał. Zdołał zebrać razem 5 punktów ,z czego 3 w pierwszym, a po jednym w drugim i ostatnim secie.

Baworowski — Kukulievic II 6:2, 6:0, 6:4.

Niewiele dłużej trwała rozprawa Bawarowskiego z Kukulievicem II Jugosłowianin, krępy i robiący wrażenie niezgrabiasza, odznaczył się tylko dużą siłą fizyczną. Jego forhend jest mocny i dość szybki, bekhendu natomiast nie ma zupełnie.

Baworowski zmusza gościa raz po razie do oddawania wysokich piłek, które „zabija" efektownymi smeczami. Pierwszy set kończy się przy stanie gemów 6:2, drugi jest „do kółka" — 6:0, w trzecim Kukulievic nawiązuje walkę; wygrywa pierwszego gema, po tym czwartego i jest 2:2. Teraz Baworowski ucieka na 5:2, Kukulievic zbliża się na 5:4, ale to jego ostatni śpiew. — 6:4.

Hebda, Spychała — Smerdu, Kovacs — 6:2, 6:1. 6:0.

Dzień „debli" przesądza sprawę. Mecz jest wygrany. Zaczyna debel nr. 2. „Zabawa" jest nadspodziewanie krótka, a zasługa to — Jugosłowian. Dwaj młodzi chłopcy robią wrażenie początkowo debiutantów i po prostu nie umieją odbić piłki. Na ustach graczy polskich gości ciągle uśmieszek — jakby pobłażania. Obaj grają bez wysiłku, jest to raczej trening niż mecz, trening zresztą bardzo krótki. Po 35-ciu minutach „die Sache ist fertig".

Tłoczyński, Baworowski — Kukulievic, Mitic — 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

Zupełnie inaczej wygląda gra par nr. 1. Zainteresowanie publiczności rośnie, gdyż po raz pierwszy wyjdzie teraz na kort jedyny pierwszoklasowy reprezentant gości — Mitic.

Z miejsca widać, że to inny poziom. Mitic ma doskonały refleks i to jest jego główna broń, przy dobrze opanowanej technice. Plasowana piłka idzie niemal zawsze tam, gdzie jest luka w „gardzie" niezgranych z sobą Polaków. Mitic ma również znakomity smecz, nie bity brutalnie tak, by piłka przeskoczyła gracza, ale przycięty smecz-cross, zmierzający dość płasko nad ziemię poza boczną linię kortu. Że tylko taki sposób zabijania piłki jest prawdziwie skuteczny pokazał nam Mitic, biorąc również piłki smeczowane przez Polaków.

Kukulievic zupełnie dobrze sekunduje swemu partnerowi i w rezultacie para jugosłowiańska wygrywa pierwszego seta, mimo, że Polacy prowadzą już 3:1. Gra jest żywa, cała czwórka chodzi często do siatki i jesteśmy świadkami kilku ładnych pojedynków ,na woleje".

W drugim secie walka jest bardzo zacięta. Do stanu 5:5 żadna ze stron nie może osiągnąć dwóch gemów przewagi. Jest 1:0, 1:2, 3:2, 4:3, 5:4 i 5:5. Ale teraz przychodzi nasz serwis, a za chwilę przełamujemy i serwis przeciwników.

W trzecim secie idzie nam łatwiej. Przy 1:1 uciekamy dzięki dobrej grze Tłoczyńskiego na 4:1, raz tylko zbliżają się Jugosłowianie, ale finisz do nas należy — 6:3.

Ostatni set jest znów ciężki. Baworowski, który ma gorączkę gra słabo i sytuację musi ratować Tłoczyński. Mimo to prowadzimy 2:0. Teraz Jugosłowianie doganiają nas i.. przeganiają — 2:3, 3:3, 4:3 dla nas, 5:4 dla gości. Niedługa radość dla tych, co radziby zobaczyć pięciosetową walkę, gdyż Polacy wygrywają trzy gemy z rzędu i mecz.

Spychała — Kovacs 6:2, 6:3, 10:9.

Walka bez historii, a raczej z historią — tylko, że smutną dla Spychały, który „patałaszy" i psuje naj łatwiejsze piłki, posyłając je w siatkę. Słabiutki początkowo Kovacs rozgrywa się i stawia coraz bardziej zacięty opór, zwłaszcza w ostatnim secie.

W końcu przecież większa rutyna Spychały bierze górę.

Tłoczyński — Mitic 6:2, 6:3, 6:2.

I ten punkt — punkt może najbardziej niepewny został wygrany, dzięki ogromnej ambicji Tłoczyńskiego. Nie było to łatwe zwycięstwo i wynik 18:7 nie odzwierciadla bynajmniej układu sił.

Mitic okazał się gorszym singlistą niż dublistą, ale to nie znaczy, by nie umiał grać solo. Tłoczyński namęczył się nie mało.

A jednak gra nie była nazbyt ciekawa. Za mało widzieliśmy akcyj przy siatce, obaj przeciwnicy woleli długie (czasem aż bardzo długiej wymiany piłek. Taka gra bardziej odpowiadała Tłoczyńskiemu — jego większa regularność odniosła triumf. Najbardziej zacięty był set drugi. Do stanu 4:3 dla Polaka ważyły się losy, ale ostatnie dwa gemy Tłoczyński rozegrał doskonale.

W ostatnim secie przy 2:1 i 40:30 dla Tłoczyńskiego sędziowie przyznają Polakowi sekkend co zniechęca Mitica, od tej chwili wynik spotkania jest przesądzony. Wprawdzie Jugosłowianin ratuje jednego meczbola przy stanie 1:5 i wygrywa nawet zagrożonego gema, ale następnego oddaje.

W ten sposób Tłoczyński odniósł duży osobisty sukces, a drużyna nie oddała nawet punktu honorowego.

(og.)

Hungaria — Ruch 8:4

Porażka której nikt nie oczekiwał

WIELKIE HAJDUKI, 15. 8. (tel. wł.). Bramki uzyskali: Kardos 5, Müller 2 i Kisutzki jedną. Dla Ruchu: Peterek 2, Wodarz i Słota po jednej. Widzów 6000. Sędzia p. Gruszka.

Hungaria: Szabo, Kis, Biro, Turan Turay, Dudas, Sas, Müller, Kardos, Kisutzki i Titkosa.

Ruch: Brom (Tatuś), Ibrom. Gemza, Mikunda, Nowakowski (Skrzypiec), Panhirsz, Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Niedzielny międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy Hungarią a Ruchem zadowolił wybredną publiczność śląską. Goście zademonstrowali grę stojącą na wysokim poziomie. We wszystkich liniach Hungaria była wyrównana. Na tle Hungarii drużyna Ruchu wypadła niezbyt dobrze. Wilimowski grał poniżej swej zwykłej formy. Na wysokości zadania stał tylko Tatuś w bramce, który został wstawiony dopiero po utracie 6-ej bramki. Również dobrze zagrał Mikunda w pomocy. Atak Ruchu nie kleił się. Winę przegrania przypisać należy słabej grze pomocy a szczególnie Nowakowskiemu, który został po przerwie zmieniony na Skrzypca.

Do przerwy silną przewagę mieli goście, którzy zdobyli 6 bramek podczas gdy Ruch zdobył tylko jedna. Po zmianie pól hajduczanie uzyskują przewagę, która trwa 20 minut. W tym też okresie Ruch zdobywa trzy bramki.

Hungaria zaprezentowała bardzo wysoką klasę. W pierwszych 10 minutach goście zdobywają kolejno trzy bramki, przez Müllera, Kardosa i jedną przez Kosuczky'ego. Kontr atak Ruchu przynosi mu pierwsza i jedyną w tej połowie meczu bramkę, strze--loną przez Słotę.

Goście nie przejmują sie i w dalszym ciągu bezwzględnie przeważają. Węgrzy grają szybko przy czym podania ich są precyzyjne i płaskie. Umieją oni sobie wyrobić wolne miejsce do strzału i orientują się doskonale. Dalsze trzy bramki dla nich padają ze strzałów Kardosa.

Po przerwie obraz gry zmienia sie nieco na korzyść Ruchu. Wstawienie na pozycję środkowego pomocnika Skrzypca sprawiło, że akcje Ruchu stały się bardziej płynne i bardziej niebezpieczne dla przeciwnika.

Ruch, mimo zdobycia w tej części gry trzech bramek ma wyraźnego pecha a Węgrzy nie mogac sobie poradzić z przeciwnikiem uciekają się do ostrej. a niekiedy i brutalnej gry. Bramki dla Ruchu zdobywają Wodarz i Peterek (dwukrotnie - rzutów karnych za faule na Wilimowskim i Wodarzu). Węgrzy przy stanie 6:4 zabierają się znowu do roboty i uzyskują 10 minutową przewagę, w czasie której uzyskują znowu dwie bramki przez Millera i Kardosa, ustalając wynik dnia.

Reasumując należy stwierdzić, że Węgrzy byli bezwzględnie zespołem lepszym i górowali nad swoim przeciwnikiem pod względem taktycznym i kondycyjnym, wyzyskując wszystkie możliwości zdobycia bramek. W drużynie Ruchu na wysokości zadania stał jedynie atak i bramkarz, reszta zawiodła.

Zakończenie mistrzostw pływackich Europy

LONDYN. (tel.) W sobotę zakończone zostały 5-te mistrzostwa Europy w pływaniu, na pięknym basenie w Wembley. Mistrzostwa te wypadły pod każdym względem udatnie, a poziom walk był bardzo wysoki.

W ogólnej klasyfikacji konkurencji męskich zdecydowane zwycięstwo odnieśli Niemcy, osiągając 145 punktów. Drugie miejsce zajęły Węgry — 39 pkt., 3) Anglia — 44 pkt., 4) Holandia — 34 pkt., 5) Szwecja 26 pkt.

W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła Dania, mając 100 punktów, przed Holandią — 60 pkt., Anglią — 45 pkt., Niemcami — 18 pkt. i Szwecją 9 pkt.

W piłce wodnej, jak było do przewidzenia pierwsze miejsce zajęły Węgry przed Niemcami, Holandią i Belgią.

Niespodzianką pewnego rodzaju jest wysoka lokata pływaków i water polistów Holandii oraz dalekie miejsce pływaczek niemieckich.

Wyniki walk finałowych były następujące:

100 mtr. dowolnym panów: 1) Hoving (Hol.) 59.2, 2) Dove (Angl.) 3) Körosy (Węg.), 4) Meibel, 5) Fischer (obaj Niemcy). Faworyt biegu dr. Csik musiał się wycofać z powodu choroby. Bieg „pocieszenia" wygrał Nakache (Fr.).

100 mtr. dowolnym pań: 1) Ranghild Hveger (Dania) 1.06,2, 2) Petersen (D.) 1.06,8, 3) Van Veen (Hol.) 1.08,4 4) Maleosos (Hol.) 1.09,6, 5) Aes (Węgry) 1.0[illegible]..

200 mtr. klas. pań: 1) Sövensen (D) 3.05,4. 2) Stovey (Angl.) 3.06, 3) Waalbery (Hol.) 6.06,2.

4x200 dow. panów: 1) Niemcy 9.17.2. 2) Francja 9.22,6, 3) Anglia. 4) Węgry.

400 mtr. dowolnym panów 1) Biörn Bory (Szw.) 4.51,5 2) Plath (Niem.) 4.56,2, 3) Wainwright (An.), 4) Groz (Węgry).

100 mtr. na wznak panów: 1) Schlauch (Niem.) 1.09, 2) Nueske (Niem.) 1.10,8, 3) Scheffer (Hol.) i Lengyel (Węg.) po 1.12.

100 mtr. na wznak pań: 1) Kint (Hol.) 1.15, 2) Van Teggelen (Hol.) 1.15,9, 3) Petersen (D.) 1.17,4, 4) Brunström (D.) 1.18,4.

Skoki wieżowe pań: 1) Beehen (Dania), skoki trampolinowe pań: 1) Slade (Anglia). Skoki panów: 1) Weiss (Niemcy).

4x100 dowolnym pań: 1) Dania 4.31, 2) Holandia, 3) Anglia.

400 mtr. dow. pań: 1) Ranghild Hveger (D.) 5.09 (rekord światowy), 2) Van Veen (Hol.) 5.27,7, 3) Caroen (Belg.).

200 mtr. klas. panów: 1) Balke (Niem.) 2.45,8, 2) Sietus (N.) 2.45,9, 3) Ceser (Jug.) 2.47,6.

1500 mtr. dow. panów: 1) Biörn Bory (Szw.), 19.55,6, 2) Leivers (Angl.) 19.57, 3) Ahrendt (N.), 4) Groz (W.), 5) Deane (Angl.).

Donald Budge zawodowcem?

W Nowym Jorku rozeszły się pogłoski, że pierwsza rakieta świata, mistrz Wimbledonu, Francji i Ameryki, Budge zdecydował się przejść na zawodowstwo. Budge ma wziąć udział w 7-miesięcznym tournee, urządzonym przez firmy, wyrabiające artykuły sportowe. Za to tournee Budge ma otrzymać 100.000 dolarów. Pierwszy swój mecz w charakterze zawodowca Budge ma rozegrać z Vinesem w styczniu przyszłego roku w Nowym Jorku. Następnie Amerykanin ma spotkać się z Perrym. Przed przejściem na zawodowstwo Budge ma jeszcze bronić tytułu mistrza Ameryki.

Budge, zapytany przez jednego z dziennikarzy angielskich na temat tych uporczywych pogłosek, oświadczył krótko: „Panowie wiedzą lepiej o tym ode mnie".

WALASIEWICZÓWNA TO ZA MAŁO

by pokonać lekkoatletyczną reprez. pań Niemiec

BYDGOSZCZ, 14 sierpnia.

Przegraliśmy mecz z Niemkami w stosunku 40:59 punktów, odpowiadającym zupełnie przebiegowi zawodów. Wygrywaliśmy biegi z wyjątkiem biegu na 80 przez płotki, przegrywaliśmy w konkurencjach technicznych z wyjątkiem skoku wdal.

Niemki zajęły 5 pierwszych i 9 drugich miejsc, Polki zajęły 4 pierwsze miejsca. Reprezentacja Niemiec była zespołem wyrównanym, a narodowa drużyna Polski oparta była na jednej zawodniczce, Walasiewiczównie, która zarabiała punkty za wszystkie polskie zowodniczki. Nie znaczy to bynajmniej, aby Polki źle się spisały.

REKORD ŚWIATA W SZTAFECIE

Naszym dorobkiem jest nowy rekord świata w sztafecie 60x80x100x 200 m., rekord Polski w pchnięciu kulą oraz kilka życiowych rekordów polskich reprezentantek.

Mecz lekkoatletyczny z Niemkami przegrywamy już trzeci raz z rzędu. Niemki zdobyły już na własność puchar, ufundowany przez ambasadora polskiego w Berlinie — p. Lipskiego.

Mecz odbył się na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy. Zgórą 3.000 widów mu się przyglądało. Połowa z tej liczby to Niemcy, którzy zjechali się z całego Pomorza.

Po defiladzie reprezentacji, do Niemek przemówił i powitał je prezes PZLA - inż. Znajdowski. Za przyjęcie podziękował opiekun niemieckiej reprezentacji. Niemki ubrane w brązowe ubrania treningowe prezentowały się bardzo dobrze. Niezbyt dobrze wyglądały Polki w starych czerwonych ubraniach treningowych.

ZWYCIĘSTWO NA FINISZU

Mecz rozpoczęło biegiem na 200 metrów. Bardzo słabo wyszła Walasiewiczówna i do 75 m. szła na trzeciej pozycji. Wtedy dopiero wyszła na czoło i zwyciężyła w marnym czasie 24,6. Niemka Krauss miała — 24,9, Voigt — 25,4, a Gawrońska — 26,8, czyli lepszy o 0,9 od najlepszego wyniku życiowego. Jest to zasługą Walasiewiczówny, która umyślnie późno wyszła, aby podciągnąć Gawrońską.

NOWA GWIAZDA

W skoku wzwyż Niemki zajęły dwa pierwsze miejsca. Rekordzistka świata Ratjen i jej zastępczyni Friedrich skoczyły po 1,55 m. Wiśniewska skoczyła 1,45, a Felska 1,40 m. Młodziutka Wiśniewska jest wschodzącą gwiazdą polskiej lekkoatletyki.

Bieg na 80 m. przez płotki również przegraliśmy. Niemki Gelius i Spitzweg miały dobre wyniki 11,9 i 12,1. Polki Romanowska (13) i Felska (13,1) walczyły zaciekle i obie też poprawiły swoje życiowe rekordy.

NIEDYSPOZYCJA WAJSÓWNY

Start Wajsówny niewiele pomógł. Prawie jeszcze chora p. Jadzia nie mogła rzucić ani 40 m. W stosunku do rekordzistki świata i olimpijskiej jest to przerażająco mało. Również druga Niemka, Sommer jest bardzo dobra. Niemki odniosły podwójne zwycięstwo. Mauermayer — 45,41 m., Sommer — 41,72 m., Wajsówna — 38,33, Cejzikowa — 36,8 m.

SŁABY WYNIK NA 100 MTR.

W biegu na 100 m. mieliśmy już z góry zapewnione zwycięstwo. Walasiewiczówna zwyciężyła pewnie w bardzo słabym czasie 12,5 przed Niemką Krauss 12,9. Kałużyna (13,4) nie mogła uporać się z Niemką Albus.

W rzucie oszczepem brakowało Kwaśniewskiej, która miała wszelkie szanse nawiązania równej walki. Polskie reprezentantki wypadły w tej konkurencji bardzo blado. Młoda Balcerkówna oraz Cejzikowa nie były zdolne zagrozić Niemkom, które rzucają.. kilka metrów dalej.

Zwyciężyła Gelius 43,60 przed Mathes 43,45 m. Balcerkówna 36,25 i Cejzikowa 32,35 m.

W skoku wdal Walasiewiczówna z łatwością uporała się z Niemkami, które nie miały nadzwyczajnych wyników. Zawiodła Słomczewska, która miała 5 skoków przekroczonych. Zwycięski skok Polki wynosił 5,81,5 m. Mauermayer skoczyła 5,55, Preatz 5,45 m., Słomczewska 5,13.

NOWY REKORD POLSKI.

W pchnięciu kulą bardzo dobrze spisała się Flakowiczówna, która rzuciła 13.21 m. — co jest nowym rekordem Polski Obie Niemki były jednak lepsze. Schroeder rzuciła 14,09 m.

m.

Sztafeta 60 x 80 x 100 x 200 uzyskała nowy rekord świata w czasie 53,6. Niemki uzyskały czas 54 sek., również lepszy od rekordu świata.

OPINIE PO MECZU.

Stanisława Walasiewiczówna, najszybsza kobieta na świecie: — Zadowolona jestem z meczu. Cieszę się, że zdołaliśmy aż o 3,2 sek pobić rekord świata w sztafecie, która była najbardziej emocjonująca w jakich dotychczas startowałam. Słabe czasy w biegu na 100 m. i 200 m. miałam dlatego, że oszczędzałam siły do sztafety.

Mauermayer (Niemcy), rekordzistka świata w rzucie dyskiem. — Mecz był bardzo ładny. Macie kilka bardzo dobrze zapowiadających się zawodniczek. Zaimponowała mi wasza sztafeta. Nie przypuszczałam, że Walasiewiczówna zdoła nadrobić utracone w sztafecie 12 m. To był jej najlepszy majstersztyk. — Takiej sztafety jeszcze w życiu nie widziałem. Wynik meczu odpowiada przebiegowi walki. Wygrałyśmy zasłużenie

c. łabicz.

Jan Zwada
Schmeling skończony w opinii Ameryki

Ostatnia klasyfikacja najlepszych bokserów świata

Mecz Louis — Schmelling, reklamowany był w Stanach Zjednoczonych jako największe wydarzenie bokserskie XX stulecia. Jeśli i w tym wypadku, jak w tylu innych, reklama amerykańska, była stanowczo przesadna, to jednak, wiele rzeczy złożyło się na to, aby walkę tę uznać za niezwykłą, bo naprawdę niezwykłe były targi i spory przy jej kontraktowaniu, niezwykły był upór Schmellinga, dążącego za wszelką cenę do odzyskania posiadanego kiedyś czempionatu, niezwykły wreszcie był jej rezultat — nokaut w 2 min. 4 sek.

Nie będziemy tu wracać do owych targów, jakie poprzedzały to spotkanie. Są to rzeczy dobrze znane i już odpowiednio naświetlone.

Schmelling, starając się o rewanż z Louisem, wiedziony był ambicją powtórnego zdobycia mistrzostwa, promotorzy zaś amerykańscy kierowali się znów względami finansowymi, robiąc Niemcowi wielkie trudności. Ameryka chciała mieć swego mistrza świata, bo to dawało możność organizowania wielkich meczów, a Schmelling jeszcze w r. 1932 dał się poznać, jako czempion dość trudny w interesach, bo nieglupi i wyrachowany.

Na jego powtórne spotkanie z Louisem zgodzono się dopiero wówczas, kiedy za oceanem nie można było znaleźć dość atrakcyjnego przeciwnika dla Murzyna, przeciwnika, którego nazwisko potrafiłoby ściągnąć na stadion tłumy widzów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gdyby Max Baer wcześniej wykazał formę taką jak na meczu z Tommy Farrem, Schmelling musiałby jeszcze czekać na spotkanie z Louisem i jego pretensji i prawa do walki o czempionat jeszczeby nie uznano.

Brak naprawdę groźnych przeciwników dla Murzyna, a równocześnie za pamiętałość z jaką Niemiec dopominał się o dopuszczenie go do spotkania z mistrzem, przemogły w amerykańskich promotorach strach przed bojkotem tej walki, którym groziła część społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

Po energicznej reklamie, głoszącej, że będzie to „największe wydarzenie bokserskie XX stulecia", do bojkotu tego, jak wiadomo, nie doszło. W Yankee Stadium znalazło się 22 czerwca ponad 70.000 widzów, którzy włożyli do kas dokładnie 940.096 dol. i 17 centów.

Wynik meczu zaskoczył tak samo Amerykę jak i Europę. Nie mówimy tu o samym fakcie zwycięstwa Louisa, bo z tym liczono się i z tamtej i z tej strony oceanu, lecz o stylu, w jakim było osiągnięte, o miażdżącej przewadze Murzyna. I gdyby cała historia zakończyła się wówczas na ringu Yankee Stadium, to nie tylko finansowo, ale i sportowo walka ta zajęła by godne miejsce w kronikach boksu zawodowego.

Szkoda, że się tak nie stało. Szkoda, że Schmelling, nie znajdując od razu wytłumaczenia swojej klęski, zarzucił Louisowi, że pokonał go tylko wskutek niedozwolonego uderzenia. Takim postawieniem sprawy Schmelling ośmieszył się i kiedy, zorientowawszy się w sytuacji, zaczął wycofywać swoje oskarżenie — było już za późno.

Wszyscy eksperci pięściarscy z sędzią Donovanem włącznie oświadczyli w prasie, że faula nie było, a film z walki ostatecznie przygwoździł Niemca. Fachowa prasa amerykańska do dziś omawia szczegóły tego spotkania, piętnując ostro nielojalność Schmellinga wobec swego zwycięzcy.

Jeden z ciosów Louisa padł rzeczywiście w okolicę nerki, ale stało się to przypadkowo wskutek tego, że Schmelling się w tym momencie odwrócił. Stało się to przy tym wówczas, gdy Murzyn już złamał opór przeciwnika kilkoma seriami straszliwych ciosów.

Amerykanie lubią statystykę. Wyliczono więc, że Joe Louis zadał w walce ze Schmellingiem ogółem 41 ciosów, z których 31 mocno „siedziało" w celu. Według przepisów amerykańskich uderzenie w nerki jest foul jeśli zadane zostało w zwarciu. Jest to logiczne, bo trudno trafić w nerkę z dystansu, kiedy przeciwnik jest do nas zwrócony frontem. Może się zdarzyć, że cios w żebra (w dłuższej walce bardzo osłabiającej zwłaszcza gdy go się powtarza) wygląda w okolicy nerek wskutek odwrócenia się przeciwnika. Ale wtedy sędzia amerykański nie wini uderzającego. Fachowcy złośliwie przypominają Niemcowi, że walcząc z Harry Thomasem aż siedem razy poczęstował go takimi ciosami w żebra, jednak nikt nie mówił wtedy o foulu i „Herr Max" wcale się z tego nie tłumaczył!

Przegrywając sromotnie z Louisem, Schmelling skończył się jako pretendent do czempionatu. Tłumaczące się zaś po tym, że przegrał przez foul — skończył się w opinii amerykańskiej jako sportowiec. Amerykanie potrafią przyjmować ze spokojem uśmiechy i przeciwności losu. Tej cechy charakteru wymagają od innych i jeśli ją znajdują, potrafią to ocenić.

W ostatnich klasyfikacjach popularnego dziennikarza bokserskiego Eddie Bordena znajdujemy Schmellinga dopiero na 6-ym miejscu w wadze ciężkiej. Układ sił w tej wadze jest, według Bordena następujący:

Czempion — Joe Louis. Dziesięciu najlepszych na świecie: 1) Max Baer, 2) Gunnar Barlund, 3) Bob Pastor 4) Tony Galento, 5) Tommy Farr, 6) Max Schmelling, 7) Maxie Rosenbloom, 8) Lou Nova, 9) Red Burmann, 10) Andre Lenglet.

Wracając jeszcze do walki Louis — Schmelling, podamy tu kilka faktów, które niewątpliwie zainteresują Czytelników. A więc:

...Schmelling był właściwie nie trzy, a cztery razy „nokdaun", bo po raz pierwszy powinien był być wyliczany wcześniej, kiedy trzymał się lin, słaniając się pod gradem ciosów Louisa...

...Louis otrzymał za walkę 349.288 dol. i 40 centów, czyli za sekundę walki zapłacono mu ponad 2.500 dol. Prasa amerykańska podaje, że to najwyższa suma, jaką kiedykolwiek uzyskał czempion za sekundę pracy w ringu, ale to nie jest słuszne. Carpentier pokonawszy mistrza Anglii Becketta w 18 sekund (Londyn r. 1922) otrzymał za sekundę przeszło 3.000 dol....

...W walkach, poprzedzających spotkanie Louis — Schmelling, wystąpili dwaj młodzi bokserzy polsko-amerykańscy: Bill Poland i Bill Commiskey. Pierwszy wygrał, a drugi przegrał 4-rundową walkę...

...Amerykanie śmieją się, że Schmelling chciał stanowczo za dużo. Sztuką byłoby zdobyć po raz drugi mistrzostwo świata wszechwag ale już sztuką nie byle jaką byłoby dwukrotne zdobycie czempionatu przez reklamowanie foula przeciwnika. Zdaniem niektórych ekspertów foul Sharkey'a w spotkaniu ze Schmellingiem w r. 1930 był też problematyczny...



DZIWNA HISTORIA

na bankiecie po meczu Polska — Norwegia

Prasa norweska poświęca bardzo dużo miejsca wynikom meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia. Wszystkie dzienniki wyrażają się bardzo sympatycznie o polskiej drużynie.

„Aftenposten" w artykule swego głównego redaktora sportowego pisze: „Miło jest nam skłonić głowę przed Polakami za ich niezwykłego ducha walki. Polacy górowali zdecydowanie w biegach. Fenomenalny finisz i dobra taktyka dała w tych konkurencjach znaczną przewagę naszym gościom. Styl Nojego na ogół nie zachęcał do oklasków, niemniej biegacz ten potwierdził i wykazał swą wysoką olimpijską klasę właśnie na finiszu".

„Tidens Tegen" pisze specjalnie obszernie o biegu na 5000 metrów. Tłumy publiczności były wyraźnie rozczarowane brakiem Kusocińskiego. Zamiast niego wystąpił Soldan. Okazało się, że i ten biegacz był groźny dla Norwegów. Polacy ani przez chwilę nie byli zagrożeni. Mieli oni, jak się obrazowo wyraża pismo, „cał kowicie bieg w swoim ręku".

Inne dzienniki piszą również o Polakach w samych superlatywach.

„Morgenbladet", jedyny z prasy norweskiej, donosi o nieprzyjemnym incydencie z Marynowskim na bankiecie, wydanym przez Norweski Związek Lekkoatletyczny na cześć polskiej drużyny.

Pismo twierdzi, że w czasie rozdawania nagród Marynowski nie wywołany nagle wstał i wziął sobie drugą nagrodę, chociaż należała mu się czwarta, a gdy mu zwrócono uwagę na pomyłkę, rzucił nagrodę o ziemię.

Pismo, podkreślając serdeczność atmosfery, jaka panowała między Polakami, a Norwegami, ogranicza się w sprawiego tego nieprzyjemnego incydentu do następującego zdania:

„Co miało znaczyć zachowanie tego zawodnika nie wiemy, w każdym razie wywarło to złe wrażenie. Mamy nadzieję, że Marynowski poprawi się i że Polski Związek Lekkoatletyczny pozostawi na przyszłość tego rodzaju sportowców w domu".

Powrót pięściarzy
z wyprawy do Włoch

Występ bokserów polskich w Rimini pozostawił jak najlepsze wrażenie. Ogólnie podkreślają, że uzyskanie remisu w drugim meczu we Włoszech jest sukcesem Polaków, tym bardziej, że drużyna włoska, która walczyła w Rimini, nie była gorsza od reprezentacji państwowej. Szczególnie podobał się w drużynie polskiej Czortek. Dobre wrażenie pozostawili również Szymura i Jasiński.

W środę rano polscy bokserzy pod kierownictwem por. Łapińskiego opuścili Rimini, udając się przez Bolonię i Wiedeń do Polski. Prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyński wraz z p. Rybarczykiem i Suszczyńskim udali się na kilka dni do Rzymu i Neapolu.

Warto zaznaczyć, że zwycięzca Kolczyńskiego—Pittori zakończył karierę amatora. Włoch natychmiast po meczu z Kolczyńskim podpisał kontrakt i w październiku rozegra pierwsze spotkanie w charakterze zawodowca.

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKARSKI W HELSINKACH

Erich von Frenckell, jeden z głównych organizatorów igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Helsinkach zakomunikował prasie, że piłka nożna wejdzie w program XII Olimpiady. Olimpijski turniej piłkarski zostanie przeprowadzony na wzór ostatnich mistrzostw świata w strefach. Półfinały i finały rozegrane zostaną w Helsinkach.

Sprawa rozmieszczenia zawodników została już zdecydowana. Finlandia zdecydowała się wybudować dla zawodników t. zw. wioskę olimpijską w Hertonas — Bothy. Dla prasy zostaną przeznaczone dwa duże hotele. Przypuszczalnie liczba dziennikarzy wyniesie około 800.

MECZ HEUSER - LEWIS NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

W Berlinie miał być rozegrany mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy Murzynem Lewisem i Niemcem Heuserem.

Mecz ten został obecnie odwołany, gdyż po odebraniu Lewisowi tytułu mistrza świata, zawody nie byłyby już żadną atrakcją.

3 bramki i 1.500 zł.
zdopył Kispesti w Warszawie

Kispesti (Budapeszt) — Polonia 3:1 (2:0).

Piękne boisko stołecznej Polonii opromienione blaskami zachodzącego słońca, wcale miła publiczność (dużo uroczych pań) stanowiło wspaniałe tło do rozegrania ciekawej batalii piłkarskiej. Niestety ani goście węgierscy (Kispesti) ani Polonia nie potrafili wytworzyć atmosfery prawdziwej walki.

Ze strony Węgrów, którzy dobrze pamiętali o czekających ich we Lwowie spotkaniach, były zupełnie powane usiłowania w kierunku zaprodukowania publiczności prawdziwego footballu. Nie zapominajmy bowiem, że Kispesti zajmuje w tabeli węgierskich mistrzostw czwarte miejsce i walczył o puchar Europy środkowej.

Kispesti gra jednak dość szablonowo. Jedyna rzecz która zwraca uwagę, to forsowanie skrzydeł z których szczególnie lewe stanowi tak zwaną klasę piłkarską. Pomoc udatnie współpracuje z atakiem, a wykonawca zleceń pomocy — piątka ataku na szybkich łączników i sprytnego środkowego. W obronie „pracuje" para zdrowych chłopaków, którzy nie boją się wkraczać zdecydowanie i potrafią oswabadzającymi wykopami nie narażać na ataki nerwowe swego długonogiego bramkarza. Tyle o gościach.

Cóż o naszej sympatycznej Polonii? Powiedzmy szczerze, bez ogródek — jest źle. Wszyscy cieszyliby się, gdyby obecna właścicielka pięknych, jakże pięknych tradycji naprzeciw wydostała się z impasu i ruszyła pełnym gazem po laury. Jest źle bo zespół choruje nagminnie na brak piątki ofensywnej.

Wszyscy (szczególnie ci z trybun) mają pretensje do Nawrota. Twierdzę kategorycznie, że Nawrot przy obecnej formie, mając dwóch łączników w rodzaju Kulli niejednokrotnie byłby bardzo pożyteczny dla drużyny, bo właśnie Nawrot przy swoich umiejętnościach umiałby poprowadzić atak do upragnionego celu: zdobywania bramek.

W obecnej sytuacji przy kontuzjowanym Kulli i ambitnym, ale już niestety „wykończonym" Pazurku nie może być mowy o budowaniu planów choćby na najbliższą przyszłość. Dodajmy do tego dziwnie bladą grę Kisielińskiego na skrzydle i poważną lukę w obronie, gdzie nawet Szczepaniak obniżył loty, a otrzymamy w sumie zespół, który choć walczy często ambitnie i ma jak najlepsze zamiary, nie może i nie potrafi wydostać się z ciężkich opresji ligowych.

Może jednak Polonia zdobędzie się na jakiś niesamowity finisz, który przyniesie jej potrzebne do ratunku punkty. Pragnęliby tego wszyscy jej zwolennicy, których jeszcze stołeczny klub liczy na tysiące.

O meczu z Kispesti napiszemy parę słów: w 18-ej min. prowadzenie dla gości zdobywa Olajkar, a w 4 minuty później wynik podwyższa Nemes. Po przerwie Nawrot z wyraźnej pozycji spalonej uzyskuje jedyną bramkę. Węgrzy rewanżują się bramką, zdobytą przez Deri. Wynik 3:1 nie ulega zmianie.

Mecz prowadził p. Hirsz, wykazując katastrofalny brak elementarnych wiadomości o spalonych. Przydałoby się krótkie przeszkolenie, a po tym dopiero kierownictwo poważnymi meczami (gór)

3:3 W 92-EJ MINUCIE GRY
Taki „cud" miał miejsce w Wilnie

WILNO. Odbył się tu międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy miejscowym W. K. S. Śmigłym i byłym mistrzem Łotwy, Olympia z Libawy. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:1).

Zawody stały na niskim poziomie, przy czym wilnianie, którzy zresztą zbagatelizowali to spotkanie, grali chotycznie i bez znanej ambicji.

Bramki dla gości zdobyli Kriszjanows, Terimanic i Heiblich, a dla wilnian Ballosek i Pawłowski. Należy zaznaczyć, że trzecią bramkę wyrównującą wilnianie storzelili w 92-ej minucie, gdyż sędzia omylił się i przedłużył mecz o 3 minuty.

Sędziował p. Sznajder. Widzów około 800.

LWÓW. W niedzielę gościł tu Kispesti z Budapesztu, który jak wiadomo w piątek pokonał w Warszawie Polonię 3:2. Tym razem Węgrzy pokonali Pogoń w stosunku 2:0 (2:0).

Węgrzy wygrali zasłużenie, byli lepsi, szybsi i zgrańsi pod bramką. Z poszczególnych formacji najlepiej podobał się szybko i dobrze zgrany atak.

Obie bramki dla Węgrów zdobył Kinczeci, który był najlepszym graczem na boisku.

W drużynie lwowskiej na wysokości zadania stanęły tylko formacje obronne. Atak grał bardzo słabo.

Zawody rozegrano podczas fatalnej pogody i silnie padającego deszczu. Sędziował p. Gulicz. Widzów około tysiąca.

W Łodzi, na torze w Helenowie odbyły się kolarskie zawody sprinterów przy udziale czołowych kolarzy Polski. W wyścigu na dystansie 1000 mtr. o „O złoty naramiennik Łodzi" W inale zwyciężył Kupczak, uzyskując na ostatnich 200 mtr. 13,6 sek. przed Jędrzejowskim, Świątkowskim i Osmólskim.

W wyścigu na tymże dystansie o mistrzostwo młodzików pierwsze miejsce zajął „Jerzyk". Czas ostatnich 200 mtr. 14 sek. przed Szajcholcem.

W wyścigu gości na 5 okrążeń toru zwyciężył Józef Kapiak w czasie 2 min. 44 sek. przed Michalakiem i Wandorem.

SZAMOTA POKONAŁ MISTRZA AUSTRLII.

W Nowym Jorku odbyły się wielkie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem mistrza zawodowego Polski, Henryka Szamoty. Szamota, jak się okazało znajduje się obecnie w doskonałej formie. W wyścigu na 1 milę pokonał on dwukrotnie mistrza Australii Walkera uzyskując na ostatnich 200 metrach doskonały czas 12 sek.

Stan zdrowia Kusocińskiego

Stan zdrowia Kusocińskiego uległ znacznej poprawie. Lekarze po operacji stwierdzili, że nie wywiązały się żadne komplikacje i pozwolili naszemu zawodnikowi wyjechać z Oslo do kraju.

Kusociński jest bardzo zmartwiony swą chorobą, nie traci jednak nadziei że w niedługim czasie znowu będzie mógł się ukazać na bieżni.

Jeszcze o wyprawie włoskiej

Poszukujemy zastępców dla zmęczonych asów naszego zespołu

Jeśli porażka bokserów w Wenecji nie powinna powodować załamywania rąk, to remis w Rimini w żadnym wypadku nie może stać się nową odskocznią dla entuzjastów. Obydwa spotkania naszych pięściarzy z przeciwnikiem italskim dostarczyły ciekawego materiału nie tylko dla wodzów polskiego boksu, a dla opinii śledzącej z niepokojem rozwój sytuacji.

Często na tym miejscu mieliśmy okazję do wyłuszczania swych poglądów na tematy interesujące nasze pięściarstwo. Wskazywaliśmy, że polityka włodarzy, zdążająca do forsownego opiekowania się „elitą" jest z wielu względów niepożyteczna, podkreślaliśmy, że nie potrzebnie odbiera się klubom swobodę ruchów, zmuszając je często do paraliżowania swej działalności, że sprawy wyszkoleniowe, głoszone z wielką emfazą nigdy nie były realizowane, że wreszcie tworzenie kadry „primadonn" musi skończyć się jakimś wstrząsem.

Nie chcemy przedstawiać sprawy w czarnych kolorach. Z góry zastrzegamy się przeciw tego rodzaju insynuacjom. Zadaniem naszym jest tylko w ramach swych możliwości zwrócenie bacznej uwagi na wiele mankamentów. I jeśli choć w drobnej mierze przyczynimy się do uszanowania obecnego stanu rzeczy, będziemy uważali zadanie swe w części za wypełnione.

Przeglądając skrupulatnie kronikę boksu za okres ostatnich dwóch lat stwierdzamy, że w drużynie reprezentacyjnej brało udział zaledwie 16 zawodników. Byli to: Sipiński, Rotholc, Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Polus, Kowalski, Woźniakiewicz, Kolczyński Chmielewski, Pisarski, Szymura, Doroba, Węgrowski, Klimecki, Piłat. Wyglądałoby to imponująco, gdyby nie fakt, że z tej 16-ki z tych czy innych powodów ustąpili: Koziołek, Polus, Chmielewski, Węgrowski.

Pozostaje 12-ka. I ta właśnie dwunastka stale i niezmiennie szła poprzez ringi Europy, znacząc swą drogę wcale udatnymi sukcesami. Włodarze byli zadowoleni. Opinia cieszyła się, wrogowie zaczaili się i czekali. I doczekali się.

Okazało się w pewnej chwili, że gdy ubywa nam z ósemki dwóch pięściarzy jesteśmy bezradni, jak małe dzieci, że „pod ręką" nie mamy zastępców, że musimy chcąc nie chcąc rezygnować z punktów, które w innych wypadkach łatwe byłyby do zdobycia.

Czemu się to dzieje? Dlaczego inne kraje, które muszą stale oddawać „żywą daninę" boksowi zawodowemu, nie przeżywają w takich wypadkach kryzysu z taką siłą, jak to u nas bywa.

Boks jest w Polsce, bardzo popularny. My tej popularności niestety nie umiemy wyzyskać.

„Wybrano „elitę" pięściarską spośród niewielkiej grupy, obdarzono ją szeregiem przywilei i nie bacząc na najbliższą przyszłość, z założonymi rękami czekano na jutro.

Jutro najbliższe było jak najmilsze. Zdobyto formalne mistrzostwo Europy. przetrzebiono potęgi bokserskie Europy i radowano się z ogólnego entuzjazmu. Zapomniano tylko o jednej rzeczy, że ta wspaniała passa musi skończyć się, że nasza drużyna bokserska składa się z żywych ludzi, że ci ludzie to bynajmniej nie nowocześnie skonstruowane roboty i że stałe uganianie się po ringach pociąga za sobą pewne skutki w postaci kontuzji i... przesytu.

Nasza ekipa bokserska zrobiła swoje. Przemierzyła Europę znacząc drogę sukcesami. Obecnie trzeba było jej dać wytchnąć i gwałtem szukać następców. Odpoczynku nie dano, zastępców nie znaleziono. Kto tu zawinił?

I dlatego nie potępiamy i nikt nie ma prawa potępiać zawodników. Ale co będzie dalej? Przecież zapowiadany jest wielki sezon spotkań międzypaństwowych. Przecież na dobrą sprawę znów ci sami zawodnicy mają stanąć do walk o prestiż w Europie. Co będzie? Czy znów liczyć na Jasińskiego? Czy możliwe jest, aby Sobkowiak, który zdaje się osiągnął zwrotny moment w swej karierze, mógł z taką samą werwą zabrać się do treningu, jak to było za sławnych czasów? Czy można wypuszczać na ring Kolczyńskiego, który ostatnio stale walczył z niezagojonymi kontuzjami rąk? Czy Szymura jest nieśmiertelny? Czy wreszcie mamy prawo liczyć na Piłata?

Spójrzmy wokoło i poszukajmy zastępców. Zdawałoby się, że ich nie ma. Gdyby jednak polityka PZB nie streszczała się tylko do układania „bogatego programu", ale szła w kierunku pracy w terenie, pracy żmudnej, ale zapewnionej z góry sukcesem, wówczas ze spokojem moglibyśmy spoglądać w przyszłość. Aby tak się stało zacznijmy pracę w szerz tak jak to się dzieje w St. Zjednoczonych, gdzie talenty „wychodzą" z szerokich mas i bynajmniej nie spadają z nieba.

Miecz. Górka.

Pogrom AKS-u w Gliwicach

GLIWICE. Drużyna Ligowa AKS Chorzów gościła na Śląsku Niemieckim, gdzie zmierzyła się z tamtejszym mistrzem Vorwaerts Rasensport. Mecz zakończony został wysokim zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 8:0.

TRIUMF POLSKICH ŁUCZNIKÓW W LONDYNIE.

W niedzielę zakończyły się 8-me międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata, Mimo silnej konkurencji i trudnych warunków atmosferycznych, ekipa polska odniosła ogromny sukces.

W mistrzostwach pań Polska zdobyła w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

W mistrzostwach panów Polacy zajęli drugie miejsce za Czechosłowacją, zdobywając tytuł wicemistrza świata.

Dąb i Śląsk zwyciężają

w niedzielnych meczach o wejście do Ligi P. Z. P. N.

STRAJK GRACZY SPOWODOWAŁ PORAŻKĘ.

Piłkarze Legii w mistrzostwach międzyokręgowych zawiedli całkowicie. — Po szeregu porażkach warszawianie i na swoim terenie przegrali z R. K. S. Zagłębie 1:3 (0:1), któremu zresztą ulegli w Zagłębiu 0,5.

Na niedzielnym meczu, który w wypadku zwycięstwa przy równoczesnej porażce Union-Touringu, mógł przynieść Legii minimalne szanse na wejście do Ligi, rozwiane zostały całkowicie wszelkie marzenia. Wewnętrzne tarcia klubowe, oraz niechęć do gry ze strony zawodników Legii przyniosły i tym razem dotkliwą klęskę.

Do zawodów tych Legia wystąpiła bez Szczotkowskiego, Przeździeckiego II, Pyszkiewicza, Rajdka (którzy podobno... zastrajkowali) i zawieszonego Drabińskiego.

Zwycięstwo Zagłębia było zupełnie zasłużone. Bramki zdobyli: Banasik (2) w tym jedna z karnego, oraz Sieradzian, dla Zagłębia, a dla Legii Cięciara.

Sędziował p. Otto (Łódź).

UNION TOURING NA DRODZE DO FINAŁU.

W Lublinie Union Touring z Łodzi pokonał łatwo lubelską Unie 3:0.

JESZCZE JEDNA PRZESZKODA ZDOBYTA.

W Stanisławowie Garbarnia wygrała z Reverą 4:1 (1:0). Zwycięstwo Garbarni było zasłużone, ale cyfrowo za wysokie.

ŁUCCY PIŁKARZE SĄ LEPSI.

W Łucku P. K. S. Łuck odniósł zwycięstwo nad W.K.S. Grodno w stosunku 6:2 (3:1).

REMIS, KTÓRY NIKOGO NIE KRZYWDZI.

W Brześciu n. b. WKS Pogoń zremisował z wileńską Makabi 3:3 (2:1).

ŚLĄSK — LEGIA 2:1 (0:1).

Odbyte na boisku Warty zawody o wejście do ligi zgromadziły przeszło 3000 widzów. Do przerwy stroną więcej atakującą była Legia, która też w tej części gry przez Przybyłowicza uzyskuje prowadzenie. W drugiej połowie gry Legia jeszcze przez 20 minut gra zadawalająco.

Dopiero od chwili uzyskania przez Goda z winy Dusika wyrównania i następnie decydującej o zwycięstwie bramki przez Kulawego, Legia gra fatalnie tak że zwycięstwo Śląska uznać trzeba za zasłużone. Sędziował p. Rettig.

DĄB — CZARNI (Lwów) 8:0 (3:0)

Bramki uzyskali: Grządziel 5, Matuszek 2 i Wichary jedną. Widzów 800. Sędziował bardzo słabo p. Grabiński ze Sosnowca.

Nikt nie liczył, że Dąb w meczu o wejście do ekstraklasy piłkarskiej Polski z Czarnymi, potrafi pokonać w tak wysokim stosunku drużynę lwowską. Pierwszy mecz, rozegrany pomiędzy tymi zespołami we Lwowie zakończył się nikłym zwycięstwem Czarnych w stosunku 2:1. Obecnie Dąb zrewanżował się lwowiakom z naddatkiem w postaci odesłania ich do domu z kompromitującą porażką.

Drużyna lwowska we wszystkich liniach grała słabo. Dąb miał swój dobry dzień i robił z przeciwnikiem co mu się żywnie podobało. Drużyna Dębu wykazała, że słusznie może się ubiegać o awans do ligi P.Z.P.N-u.

Do przerwy Dąb uzyskał trzy bramki. Gdyby nie nonszalancka gra środkowego napastnika Dreszera, wynik do przerwy mógł być o wiele wyższy. Po przerwie Czarni w ogóle nie istnieli na boisku. Jedynym jasnym punktem w drużynie lwowskiej był lewy pomocnik Czyżewski.

Najsłabszym graczem w drużynie był Drag na lewym skrzydle.

DWA ZWYCIĘSTWA CRACOVII.

W niedzielę rozegrano we Lwowie towarzyskie spotkanie pomiędzy Cracovią a Hasmoneą. Zwyciężyła łatwo Cracovia 5:1 (5:1).

Cracovia wystąpiła w pełnym składzie ligowym i zaprezentowała grę na bardzo wysokim poziomie. Szczególnie dobrze grał napad gości. W pomocy doskonale wypadł Góra.

Bramki dla Cracovii strzelili: Korbas (dwie, w tym jedną z karnego), Młynarek (dwie) i Szeliga. Dla Hasmonei Rotstein.

Sędziował p. Sawaryn. Widzów, z powodu deszczu, bardzo mało.

DROHOBYCZ. W poniedziałek rozegrany został w Drohobyczu mecz piłkarski pomiędzy Cracovią i Junakiem, zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:3 (1:2).

Bramki dla Cracovii zdobyli Korbas (3) i Szeliga.

LWÓW. Drużyna piłkarska Kispesti (Budapeszt) odniosła w poniedziałek drugie zwycięstwo nad Pogonią (w niedzielę wygrała 2:0), tym razem w stosunku 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę zdobył Olajkar na 4 min. przed końcem gry.

Pływacy węgierscy w Bielsku

BIELSKO. W niedzielę na pływalni miejskiej w Bielsku odbyły się zawody pływackie z udziałem zawodników węgierskich i polskich. Szczegółowe wyniki pierwszego dnia zawodó są następujące:

100 m. stylem klasycznym panów w konkurencji międzynarod. 1. Bosbolay (W) 1:18,4, 2. Heidrich (P) 1:18,4 (nowy rekord Polski).

200 m. stylem klasycznym pań: 1. Seeligerówna (Hakoach Bielsko) 3:38,6, 2. Kandelówna (Katowice) 3:41 3. Pioszczykówna (Katowice) 3:47.

100 m. na wznak panów w konkurencji międzynarodowej: 1. Kumant (młody zawodnik P. Z. L. Warszawa) 1:18,8, 2. Kowalski (AZS Kraków) 1:20, 3. Węgier Hagcai 1:23,8.

100 m. stylem dowolnym pań: pojedynek między najlepszymi polskimi pływaczkami w tej konkurencji zakończył się po raz wtóry zwycięstwem Krotochwilówny 1:15,7 przed Dawidowiczówną 1:15,7 i Hallerówną (Katowice3 1:26.

Sztafeta 7x50 m stylem dowolnym w konkurencji międzynarodowej 1. Polska 3:51, 2. Węgry.

Sztafeta 3x100 m: 1. Węgry 3.48,4, 2. Polska.

W skokach z trampoliny pierwsze miejsce zajął węgier Beschevody 130.46 pkt przed Maerczem z Giszowca 121.26 i Bredlichem (Siemianowice) 102.70.

100 mtr. dowolnym panów: 1. Jędrysik (Giszowiec) 1.04,5, 2. Wegehaze (Węgry) 1:04,5.

Na zakończenie odbył się mecz waterpolowy między reprezentacją Śląska a M. T. K. Budapeszt, w którym goście, reprezentujący wysoką klasę pokonali zdecydowanie swych przeciwników w stosunku 10:2.

Bramki dla gości zdobyli: Hommonay (3), Webehazy a po przerwie Hommonay (3) i Wodes (1). Dla miejscowych Zubowicz i Pakosz.

BIELSKO. W poniedziałek w drugim dniu zawodów pływackich w Bielsku z udziałem pływaków węgierskich wyniki były następujące: 200 m. dow pań — Kratochwilówna 2:53 rekord Polski 2) Dawidowiczówna 3:03, 100 m. na wznak pań — 1) Fanfarówna 1:31, 2) Banaszewska 1:33, 100 m. klas—Kaddłówna 1:10, 2) 200 m. klas — 1) Heidrich 2:54, 2) Foszpoly (Węgry) 3:02.4. sztafeta 5x50 m. — Polska 2:21, 2) MTK Budapeszt 2:20. 400 m dow. — 1) Jedrysek 5:22,3, 2) Weghazy (Węgry).

PORAŻKA POLSKICH WIOŚLARZY

w meczu z reprezentacją Węgier

POZNAŃ (tel.). Przy dużym zainteresowaniu publiczności rozegrany został na nowo wybudowanym torze na Witoblu pod Stęszewem rewanżowy mecz wioślarski reprezentacji polskiej z reprezentacją Węgier. W ramach tych zawodów odbyły się również biegi 2 klasy o mistrzostwo Polski.

Mecz rewanżowy przyniósł powtórne zwycięstwo Węgrom, jednak w stosunku bardzo nikłym, bo 4:3, podczas gdy w roku ubiegłym w Budapeszcie zwyciężyli Węgrzy 6:1.

Załogi polskie jak to wykazuje zresztą wynik, poprawiły swoją formę, nie zdołały jednak w decydującym biegu t. j. w biegu ósemek, przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Wszystkie biegi śledzone były z wielkim zainteresowaniem przez publiczność, zgromadzoną w rekordowej liczbie przeszło 12.000 osób.

Zawody zaszczycił swoją obecnością wojewoda poznański Maruszewski, gen. Thomme z Torunia, płk. Glabisz konsul węgierski Tomasewski, radca poselstwa węgierskiego Kristopfy, i w. in.

Regaty zainaugurował wyścig czwórek ze sternikiem. Węgrzy fizycznie lepiej przygotowani, po zaciętej walce na trasie, zwyciężyli załogę Polski, K. P. W. Bydgoszcz, uzyskując czas 6,20 Czas załogi polskiej 7.04. Załoga węgierska (Pannonia Evezoes Club) zdobyła nagrodę ministra spr. zagr. Kanya po raz drugi.

W biegu dwójek Polskę reprezentowała załoga W. T. W. w składzie Braun i Kobyliński. Miała ona za przeciwnika bardzo silny ze pół trzykrotnego mistrza Europy Hungaria Evezoes Egylet. Początkowo prowadzi bieg Polska, jednak po półmetku inicjatywa przechodzi do rąk gości którey zwyciężają, przebywając dystans 2000 mtr. w czasie 7.51,8.

Czas załogi polskiej, która zaimponowała dobrym finiszem 7.57.8.

Pierwsze zwycięstwo przypadło Polsce w biegu jedynek, gdzie barwy nasze reprezentował Kepel (AZS — Warszawa), mając za przeciwnika Banhidego z Nemzeti „Hajos Egyelet". Polak, krótko po starcie, zapewnił sobie prowadzenie i im bliżej mety, znacznie powiększył dystans w stosunku do swego przeciwnika. Czas Polaka 8,05,6, Wegra 8,19,6.

Drugie zwycięstwo odniosła Polska w biegu dwójek ze sternikiem. Załoga polska AZS — Poznań w składzie Kuryłłowicz i Manitius pod sterem Bąciera w pięknej formie, po zaciętej walce na całej trasie zwyciężyła swego przeciwnika w czasie 8,09,6. Czas Wegrów 8.24.4.

Załoga polska odebrała Węgrom nagrodę ministra Spr. Wojskowych gen. Kasprzyckiego.

W biegu czwórek bez sternika Węgrzy okazali się zespołem nie tylko fizycznie lepiej zaawansowanym, lecz również technicznie górowali nad załogą B. T. W. „Hungaria Evezoes Egyelet" wygrała w pięknej formie bieg w czasie 7.08. Czas Polski 7.13.8.

Mało spodziewane ale zasłużone zwycięstwo uzyskała Polska w biegu dwójek podwójnych. Barwy biało-amarantowe reprezentowała osada Ruder-Club „Frithjof", w Składzie Reich i Boehme. Przybyła ona na metę w dobrej formie w czasie 7.14.8 przed Węgrami 7.21.4.

Naprężenie wśród widowni doszło do zenitu przy biegu ósemek. Stan meczu bowiem do tej chwili brzmiał 3:3. Doskonale przygotowani Węgrzy nie pozwolili jednak wydrzeć sobie zwycięstwa gdyż od samego niemal startu wysunęli się naprzód, dystansując załogę polską A. Z. S. — Poznań na mecie o przeszło dwie długości łodzi. Ósemka węgierska (Pannonia Evezoes Club) ukończyła bieg w dobrej formie w doskonałym czasie 6.23.8 przed Polską 6.33.

Wieczorem w salach ratusza poznańskeigo nastąpiło uroczyste rozdanie nagród, przy czym Węgrzy zatrzymali po raz drugi w swych rękach wieczyście wędrowną nagrodę P. Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego.

Wyniki w konkurencjach pozostałych są następujące (regaty o mistrzostwo Polski dla załóg 2 klasy):

Czwórki półwyścigowe 1) W.K.S. Grodno w czasie 8,09,8, 2) W.K.S. Włocławek.

Czwórki 2 kl. 1) T. W. Płock 7.24.8 2) Wisła Grudziądz, 3) Frithjof Bydgoszcz.

Czwórki pań 1) kl. Wioślarek Warszawa, 2) A. Z. S. Wilno. Warszawa wygrała o dziób łodzi.

Czwórki wagi lekkiej 1) Tow. Wiośl. Włocławek 7,45,4, 2) Polonia Poznań.

Dwójki podkójne młodszych 1) A. Z. S. Kraków 7.28.4 2) K. W. Toruń.

Czwórki 1) K. P. W. Sekcja Wojskowa Bydgoszcz W. O.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy 1) Pomorzanin Toruń 8,01.4, 2) W. K. S. Poznań.

Jedynki 2 kl. 1) Balicki (A. Z. S. Kraków) 8,08.8, 2) Dumont (Graudenzer Ruderverein).

Ósemki 2 kl. 1) A. Z. S. Poznań 6.46.8, 2) Yacht-Klub Warszawa 3) Tryton Poznań. Walka była b. zacięta AZS zwyciężył dzięki pięknemu finiszowi i wygrał bieg o zaledwie 2.10 sek.

Następny numer naszego pisma ukaże się jak zwykle w czwartek

Alfred Bican, król czeskich piłkarzy i strzelec — rekordzista

O sobie, przeciwnikach i przygodach

Jedyny wywiad ze słynnym piłkarzem, o którego toczą bój dwa państwa

Gdy przed wielu, wielu laty, słynny kompozytor niemiecki Ryszard Wagner rozpoznany został w wagonie kolejowym przez jakiegoś oficera pruskiego, ten ostatni zawołał:

— Pan Wagner!... O, Boże, jaki mały jest ten świat... Moja córka też przecież gra na pianinie!...

Kapitalny ten dowcip przypomniał mi się przed paru dniami, gdy w popularnej kawiarence w okolicy Dworca Głównego, najniespodziewaniej w świecie ujrzałem Alfreda Bicana. Miałem ochotę zawołać pod adresem środkowego napastnika praskiej Slavii:

— Witaj, drogi Fredziu! Jaka mała jest Europa... Przecież ja też grałem kiedyś w juniorach Polonii...

Oczywiście nie zrobiłem tego. Bagatela, przecież Bican jest dziś gwiazdą pierwszej jakości w rodzinie wielkich asów europejskiego futbolu, przecież nie tylko Czesi, ale najwięksi fachowcy i dziennikarze świata cenią go nie niżej od Pioli czy doktorka Sarosiego... Do takiego piłkarza, nawet dziennikarz musi odnosić się z pełną porcją szacunku!

23-LETNI „INTERNACJONAŁ".

Doszedłem do stolika, grzecznie uchyliłem kapelusza i przedstawiłem się z wersalską galanterją. Fakt, że go „zdemaskowałem" w Warszawie przyjął Bican z widocznym zadowoleniem; były internacjonał austriacki ma przecież w tej chwili zaledwie 23 lata i nie jest jeszcze syty zaszczytów. Po pięciominutowej znajomości gaworzymy już sobie w najlepsze.

Co porabia w Warszawie? Właśnie wraca tranzytem przez Polskę ze Sztokholmu, z meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Szwecja (6:2). No dobrze, a reszta drużyny, gdzie jest Nejedly, Kostalek czy Burger, z którymi też chętnie byśmy przecież porozmawiali...

ZADAWNIONE URAZY.

— Cała ekspedycja, prócz mnie, jechała przez Niemcy, szlakiem na Sassnitz — Traelleborg. Mimo że od 3 tygodni jestem obywatelem Republiki Czechosłowackiej, wiem, że władze Rzeszy Niemieckiej mają do mnie pewne zadawnione urazy z tych czasów gdy byłem Austriakiem. Na mecz o Mitropa-Cup do Genui leciałem nie lądującym w Niemczech samolotem, teraz do Szwecji droga moja prowadziła przez Polskę... Nie jest miła taka rola prześladowanego przestępcy politycznego.

— Czy był pan już kiedyś w Warszawie?

— O, naturalnie! Grałem tu ostatnio w drużynie Admiry z teamem Polski, przed dwoma laty. Zwyciężyliśmy wtedy, o ile mnie pamięć nie myli 4:0, no bo też polskie trio obronne grało wtedy bardzo słabo... Zresztą takim napadem, jakim wtedy dysponowała Admira, nie może się w tej chwili pochwalić żaden klub na kontynencie.

SZANSE SLAVII i... SKROMNY BICAN.

— No dobrze, a jak pan ocenia szanse Slavii w finale Mitropa-Cupu 1938?

— Bezwątpienia Ferencvaros nie jest łatwym i sympatycznym przeciwnikiem. Znam ja aż nazbyt dobrze tę jedenastkę o stalowych nerwach... Mogą grać lepiej czy gorzej danego dnia, ale biało - zieloni nigdy się nie załamią. To będą dwa piękne mecze Slavia — Ferencvaros, dwa pojedynki dobrych ataków... Pan rozumie, z jednej strony Sarosi, a z drugiej ja...

Skromnością mój rozmówca nie grzeszy, to widoczne jest z każdego jego słowa. O ile jednak o swoich ekstra - wartościach umie Bican przede wszystkim przekonać kasjerów klubowych (jego kaprysy pieniężne wywołały rozdźwięki nawet z tak bogatymi klubami jak Rapid i Admira) — o tyle na boisku nie ma w nim nic z t. zw. primadonny. Walczy o piłkę do upadłego, zawsze wypracowuje pozycję dla partnerów, strzela sam tylko gdy są realne możliwości... Słowem — pracuje za trzech i każe sobie za to słono płacić!

ZDRADLIWE PYTANIE.

Zadaję szatańskie pytanie:

— A kto, zdaniem pana jest w tej chwili najlepszym środkowym napastnikiem w Europie?...

— O, to sprawa nie zbyt łatwa do dyskusji, panie redaktorze... Piola naprzykład jest zbyt wielkim egoistą, a poza tym nie umie strzelać, Sarosi gra za miękko i nie jest zbyt odporny na zmęczenie, Sindelar był długie lata niedościgłym wzorem, ba — nawet ideałem środkowego napastnika, dziś wiek zrobił już swoje...

— No, a niejaki Bican?...

Sympatyczny, nawet w swej zarozumiałości, młodzieniec, śmieje się do rozpuku.

— Ten ma może pojęcie o grze — odpowiada po chwili — ale w swoim zespole klubowym nie zawsze jest okazja błysnąć!... Co innego w reprezentacji państwowej... Ba, gdybym ja grał z Brazylią na tegorocznych mistrzostwach świata, wierzę, że byłoby inaczej... No, teraz jestem już w pełnych prawach obywatelskich! 6:2 ze Sztokholmu to dobry omen dla przyszłych meczów Czechosłowacji.

Aha, pośrednio więc usłyszałem od Bicana, kto jest jego zdaniem najlepszym napastnikiem Europy. Nie będę się z nim spierał. Człowiek, który na 127 bramek strzelonych przez atak Slavii w ciągu tego roku, sam „władował" 82 (!) — może mieć zaufanie do siebie.

— Czy Pan odczuwa czasami tremę przed ważnym spotkaniem, jakiś nadmierny respekt przed renomowanym przeciwnikiem?

GDY BRAMKARZ GRA W TRANSIE.

— E, to było dobre, gdy się grało w trzeciej drużynie Rapidu przed ośmiu laty! Ja zawsze jestem spokojny, nawet wtedy, gdy gra się z jakimś niezwykłym pechem, a sędzia nas krzywdzi raz za razem. Tak naprzykład było w Genui przed trzema tygodniami. Byliśmy lepsi od Włochów, w perspektywie jest finał Cupu, a tu bramkarz Genovy gra niczym w transie i nic nie można było zrobić. Przegraliśmy 2:4, ale w tydzień później Włosi zainkasowali w Pradze 4:0 i wszystko było w porządku. Była i radość i piękne premie i gratulacje! Niech pan sam pomyśli, przecież Slavia jedenasty rok gra w Mitropa - Cupie a dopiero po raz drugi dochodzi do finału. Już ja się postaram z Ferencvarosem... Przecież Genovie strzeliłem wszystkie cztery gole...

— Wiem, wiem o tym doskonale, że Pan jest teraz u szczytu formy.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

Bican promienieje; cieszy się jak małe dziecko że jego sława dotarła daleko poza Zizkov, Letno i Libeń, daleko po za granice Czechosłowacji, dotarła nawet do kraju który z czeskim piłkarstwem już od wielu lat nie utrzymuje kontaktu.

Dłuższy czas rozmawiamy jeszcze o obecnej sytuacji piłkarstwa austriackiego. Tutaj Bican jest b. ostrożny w wypowiadaniu swych sądów, ale twierdzi stanowczo, że wśród piłkarzy zawodowych Wiednia panuje teraz wielkie wzburzenie.

TRAGEDIA PIŁKARZY AUSTRIACKICH.

— Przecież dawniej zarabiali oni spore sumy w klubach i niezależnie od tego większość z nich miała lukratywne posady. Dziś każdy musi pracować zawodowo, ale pensje są bardzo niskie. Te „amatorstwo" wyłazi już im bokiem, ale na to nie ma rady. Taki Binder z Rapidu pełni funkcje woźnego w magistracie wiedeńskim... Przecież to jest dla niego ogromne poniżenie. Dawniej jako piłkarz zarabiał do 400 szylingów miesięcznie; dziś jest woźnym i dostaje jakieś grosze, które ledwo starczą na utrzymanie. Jasnym jest, że w tych warunkach wielu najlepszych graczy austriackich marzy o wyjeździe do Francji i prosi się o kontrakty...

Zbliża się godzina czwarta. Niedługo odchodzi pociąg do Pragi, trzeba więc kończyć tę interesującą pogawędkę z człowiekiem którego nie prędko znów zobaczymy w Polsce, a o którym nie raz jeszcze usłyszymy.

TO PEWNIE CHMIELEWSKI.

Odprowadzam Bicana na dworzec. Ogromna waliza (elegant ma ze sobą aż trzy ubrania), oblepiona setkami nalepek hotelowych — wzbudza zainteresowanie przechodniów.

— To pewnie Chmielewski przyjechał z Ameryki — objaśnia jakiś bubek fertycznej blondyneczce. Biedaka wprowadził w błąd wystający z kieszeni Bicana numer „Sporttagblattu".

— Jedną mam do Pana prośbę — mówi mi czeski internacjonał na pożegnanie — niech mi Pan łaskawie przyśle ze 3 egzemplarze „Sportowca" z tym wywiadm, dobrze? Proszę, oto mój bilet wizytowy, na ten adres...

Ależ naturalnie, rozumiem przecież jaką wagę przywiązuję do każdej wzmianki o sobie wielcy, skromni sportowcy...

A swoją drogą kto wie, może Bican ma i rację:

„Gdybym ja grał z Brazylią na tegorocznych mistrzostwach świata, wierzę, że byłoby inaczej...

Kto wie, może ten genialny piłkarz doprowadziłby do tego, że finał paryski nie zakończyłby się tak efektownym zwycięstwem Italii, że wielka indywidualność Bicana usunęłaby w cień zespoły Węgier i Italii, opromienione blaskiem Sarosiego i Pioli.

O dwa miesiące za późno został Bican obywatelem Czechosłowacji. (K).

WŁOSCY ZAPAŚNICY W DOBREJ FORMIE.

Reprezentacja zapaśnicza Włoch która jak wiadomo, rozegra niebawem trzy mecze w Polsce pokonała w Rzymie reprezentację Jugosławii 6:1.

JOHN D. WOODLEY

TAJEMNICA „SZAREGO WILKA"

Opowieść z życia zawodowych piłkarzy angielskich

STRESZCZENIE

Dick Graham, najlepszy napastnik „Banley Town" kocha się ze wzajemnością w młodziutkiej Joan Midford, córce miejscowego bogacza. Ale „atak" na napastnika przypuścia i czarnowłosa Enid Moore, oczywiście bez rezultatu.

Pamiętnego dnia spotkawszy swą umiłowaną, Joan, piłkarz znajduje w kieszeni kartkę. W liście tym jakiś tajemniczy „Biały Kieł" proponuje Dickowi, aby przyczynił się do porażki swej drużyny za co otrzyma 50 funtów. W przeciwnym wypadku kariera jego będzie skończona.

ROZDZIAŁ DRUGI

Czy tylko psi figiel?

Dick Graham ściągnął groźnie brwi. Ale Joan pobladła i wargi jej zadrżały.

— Dick — przemówiła wreszcie — Co to ma znaczyć?

— Nie wiem — odparł twardo młodzieniec. — Ale niech tylko wykryję, kim jest ów „Biały Kieł", a nauczę go rozumu. Zapłacę mu za jego brudną propozycję!

Słowa te nie przepędziły wszakże trwogi z serca Joan.

— Nie podoba mi się ta historia — szepnęła. — Powinieneś zawiadomić o tym policję.

— I narazić klub na skandal? — zaoponował Dick. — Przecież nie wiadomo, jaki będzie wynik jutrzejszego meczu z „Duttonem". A jeżeli przegramy, złośliwi ludzie zaczną mówić, że uląkłem się groźby „Białego Kła" i dałem się przekupić. Nie, nie, Joan — nikt nie powinien wiedzieć o tej kartce!

A widząc niezwykłą bladość Joan, dodał z pocieszającym uśmiechem.

— Ależ, kochanie, nie warto się tak przejmować. Może to któryś z chłopców spłatał mi takiego figla!

Sprytny chwyt podziałał i Joan nieco się rozpogodziła.

— A czy nie opowiesz również memu ojcu? — zapytała. — Richard Midford był opiekunem klubu „Bangley Town" i Dick, czołowy napastnik drużyny i ogólny ulubieniec miejscowych entuzjastów piłki nożnej, znał dobrze ojca Joan.

— Nie, o tym mu nie powiem, moja droga — rzekł — Ale sądzę, że nadeszła już pora, abym pomówił z nim o czymś innym.

Dziewczyna zarumieniła się. Zrozumiała aluzję.

— Kiedy? — zapytała zdławionym głosem.

— Dziś wieczór! — odparł mężnie Dick.

„Biały Kieł działa"

Odprowadziwszy Joan z kina do domu, Dick udał się do starego Midforda, by poprosić go o rękę córki.

Richard Midlord czynił na pierwszy rzut oka wrażenie człowieka nietowarzyskiego i opryskliwego. Gdy młody człowiek wstąpił do biblioteki, gospodarz zajęty był właśnie rozsupływaniem sznurowadeł u pantofli.

Przez kiłka chwil trwało kłopotliwe milczenie. Wreszcie stary wyprostował się, zdjął okulary i zapytał szorstko:

— Czy chciałeś ze mną pomówić?

Nie brzmiało to zbyt zachęcająco, ale Dick zdecydowany był nie cofnąć się.

Tak, proszę pana — odparł — Kocham Joan i cieszę się jej wzajemnością. Myślałem więc, że...

Richard Midford zerwał się na równe nogi.

— Dosyć! —krzyknął — Jak długo to już trwa?

— Od miesięcy! — głos młodego człowieka brzmiał stanowczo — Nigdy nie robiliśmy z tego tajemnicy, ani ja ani Joan.

Stary był w gruncie rzeczy poczciwcem z krwi i kości. Po krótkim namyśle zaczął łagodniejszym już znacznie tonem:

— Dick! Nie mam nic przeciwko tobie osobiście. Jesteś porządny chłopak i to, że Joan cię kocha, jest dla mnie najważniejszą rzeczą. Ale to jeszcze nie wszystko. Nie chciałbym urazić ciebie, ale widzisz, jestem właścicielem największych zakładów przemysłowych w Bangley, a...

— A ja tylko biednym piłkarzem: — rzekł z goryczą młody człowiek.

— Bez żółci, Dick! Tak, jesteś tylko futbolistą, to jednak nie stanowi żadnej przeszkody. Tylko rozumiesz, mój chłopcze, że pobierając się z Joan, musiałbyś jej zapewnić takie warunki, jakie ma u mnie w domu.

Twarz Dicka rozjaśnił uśmiech.

— To święta prawda. Myślałem już o tym. I dlatego bynajmniej nie nalegam na rychłe małżeństwo. Chciałem tylko prosić o zgodę na zaręczyny. Mam zamiar założyć sklep sportowy na High Street, gdy tylko uzbieram trochę pieniędzy. To chyba długo nie potrwa, a wówczas...

Stary Midford pocierał w zamyśleniu podbródek.

— To niezły pomysł — zgodził się — Ale początki są zawsze trudne. Zanim coś osiągniesz...

— O, mam parę twardych łap i potrafię osiągać w życiu to, do czego dążę! Zapewniam, że...

Trrach!

Kałamarz z trzaskiem zleciał na podłogę.

— Co u licha! — porwał się Richard Midford — Co to miało znaczyć?!

Dick zmarszczył brwi. Na stole leżał jakiś ciężki przedmiot owinięty w papier. Odwinął go i wydobył kamień.

— Ktoś chciał panu przesłać liścik w ten elegancki sposób! — rzekł.

— Liścik? — krzyknął starszy pan — co za liścik?!

Nagle Dick pobladł. Rzucił przelotnie okiem, na kartkę, którą odwinął z kamienia, ale to mu wystarczyło, aby spostrzegł dwie rzeczy. Kartka zaadresowana była do Richarda Midforda, a u jej dołu wyciśnięta była głowa wilka!

Bez słowa podał ją gospodarzowi. W miarę czytania twarz Midforda ciemniała i żyły nabrzmiewały mu na skroniach. Wreszcie opadł na fotel z jękiem wściekłości. W oczch jego czaił się strach.

— Szantaż! — wykrztusił! — Ohydny szantaż!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kto zdobędzie awans do Ligi okręgowej?

Niejasna sytuacja po niedzielnych rozgrywkach

Dąbski remisuje z Mościcami 2:2, Kabel zwycięża W.K.S. 6:1 a Sandecja-Azotanię 4:1

Cieszące się dużym zainteresowaniem rozgrywki o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej przekroczyły ubiegłej niedzieli półmetek, nie wyjaśniły jednak sytuacji w rozgrywkach. Szanse na zdobycie awansu mają nadal Mościce, Dąbski i poniekąd Kabel.

Na podstawie dotychczasowych rozgrywek, największy szans przyznać należy drużynie Mościc, która nietylko wykazać się może największym dorobkiem punktowym, ale też najlepszą grą.

Przebieg i wyniki niedzielnych spotkań przedstawiają się następująco:

Mościce-Dąbski 2:2 (1:1)

Mecz pomiędzy najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego oczekiwany był w Krakowie z dużym zainteresowaniem, to też zgromadził na boisku Makkabi — mimo niepewnej pogody około 1.500 widzów.

Przyznać trzeba obiektywnie, że goście naprawdę mile rozczarowali, demonstrując bardzo ładną grę. Świetne opanowanie piłki, doskonała techniczna współpraca wszystkich linij, przy dobrej kondycji fizycznej, poparte silną wolą zwycięstwa, stwarzają w sumie z drużyny prowincjonalnej przeciwnika groźnego dla każdego zespołu. Przy wyżej wymienionych walorach nie zapominają zawodnicy Mościc o zasadach „fair play" i dyscyplinie.

Dąbski jakkolwiek grał lepiej jak w poprzednim meczu, nie odzyskał jeszcze swojej najlepszej formy i z wyniku nierozstrzygniętego powinien być zadowolony.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

MOŚCICE: Szewczyk, Wizor, Markowski, Boroń, Anioł, Pyrek, Kornaus, Cholewa, Milówka, Famulla, Kozub.

DĄBSKI: Sabak, Zieliński, Koprowski, Zegartowicz, Trynka B., Rusinek, Wątorski, Trynka J., Krupa, Gątkiewicz, Birgel.

Już pierwsze podania znamionują doskonałą technikę gości, którzy na błotnistym terenie krótkimi podaniami zdobywają teren.

Akcje gości nie zostają jednak wykorzystane, gdyż piłka często grzęźnie w błocie, tak że trudno się zdobyć na skuteczny strzał.

W 7 min. następuje wypad gospodarzy, który obrońca likwiduje na róg, *po którym Birgel głową zdobywa prowadzenie dla Dąbskiego.* Utrata bramki nie peszy gości, którzy są coraz częściej przy piłce i przeprowadzają całą linią ataku piłkę pod bramkę przeciwnika, gdzie ciągle zawodzi brak wykończenia. Dopiero w 31 min. Milówka strzela wyrównującą bramkę.

Przewaga Mościc wzrasta teraz wyraźnie. Kilka murowanych pozycyj zaprzepaszcza jednak napad, strzelając bramkarzowi w ręce, a raz lewy łącznik z odległości metra trafia w poprzeczkę.

Po przerwie goście grają nadal b. dobrze a zwłaszcza linia ataku, w której wyróżnia się doskonały „dribler" Famulla. On też wypuszcza pięknie Kozuba, który po solowym biegu strzela nieuchronnie w 6 min. drugą bramkę. Dąbski naciera teraz coraz silniej. W zamieszaniu pod bramką Mościc za rękę, sędzia dyktuje rzut karny. Wyrównał Wątorski — niezawodny egzekutor.

Od tej chwili przeważa Dąbski ale nie na długo, bowiem goście przychodzą prędko do siebie i mają nadal przewagę w polu. Mimo obustronnych ataków rezultat pozostaje niezmieniony.

Na specjalne wyróżnienie zasługują: bramkarz Mościc — Szewczyk, środkowy pomocnik Anioł, skrzydłowi, a przede wszystkiem Fabulla, który był najlepszym zawodnikiem na boisku.

U gospodarzy spisali się dobrze: bramkarz — Sabak, Koprowki i Gątkiewicz.

Kabel-W.K.S. 6:1 (2:0)

Pierwszy występ KS na gruncie krakowskim nie pozostawił po sobie dobrego wrażenia. Goście wykazali poziom dorównujący naszym przeciętnym B-klasowym zespołom, to też patrząc na ich grę trudno było zrozumieć, *jak mógł do nich stracić dwa punkty Dąbski?*

Na tle tak słabo grającego przeciwnika wypadł Kabel doskonale. Drużyna zaawansowana technicznie dawała sobie łatwo radę nie tylko z przeciwnikiem, ale i z trudnym do gry błotnistym terenem.

Drużyny grały w następujących składach:

WKS: Porwet, Kornalski, Trojanowski, Bandrowski, Biel, Zawisza, Mlnarczyk, Klimek, Tokarski, Florczyk, Nowak.

KABEL: Lipski, Cach, Kukla, Cygan, Rusin, Sowa, Boligłowa, Pazdro, Jurek, Myconń, Planeta.

Od pierwszej chwili zaznacza się wyraźna przewaga Kabla, który przewyższa przeciwnika o klasę. W 5 min. Jurek zaznacza cyfrowo tę przewagę, zdobywając pierwszą bramkę, po której przewaga gospodarzy wzrasta jeszcze bardziej. W 16 min. kombinacja całego ataku kończy się celnym strzałem Myconia. Jest 2:0 i stan ten utrzymuje się już do przerwy, mimo że obie drużyny mają doskonałe pozycje, a raz nawet Cach wykopuje niemal z samej linii bramkowej.

Po zmianie pól spadł ulewny deszcz, który całkowicie „unieszkodliwił" surowo grającą drużynę WKS. Kabel przesiadując cały czas pa polu przeciwnika, zdobywa bramkę w 16 min. przez Jurka, poczym goście zdobywają z rzutu wolnego bramkę przez Florczyka w 20 min. Następuje z kolei seria bramek dla zwycięzców, którą otwiera Jurek w 29 min. „wjeżdżając" z piłką do bramki. W 31 min. Pazdro głową podwyższa wynik, a na minutę przed końcem, ten sam gracz ustala go.

Specjalnie wyróżnili się Rusin, Jurek, Cach u zwycięzców, u gości trudno kogoś wyróżnić.

Sędziował b. dobrze p. Scherer.

Sandecja-Azotania 4:1 (2:0)

Nowy Sącz, 14. 8, (tel. wł.)

Po szeregu niepowodzeń, zdobyła się wreszcie Sandecja na dobrą i ambitną grę, po której pokonała bez większego trudu swojego przeciwnika z Jaworzna. Sandecja miała przez cały czas znaczną przewagę dzięki doskonałej grze napadu, który nie tylko przeprowadzał celowe akcja, ale je też wykańczał skutecznie. Bramkami podzielili się: Kippel i Skorobohaty.

Obecnie poprawiła Sandecja znacznie swą lokatę i ma teoretyczne szanse do zdobycia mistrzostwa. Spotkanie to prowadził p. Seidner J. z Krakowa. Widzów około 1.000 osób.

TABELA

Po niedzielnych rozgrywkach tabela o wejście do krakowskiej Ligi okręgowej przedstawia się następująco:

Klub	*gier*	*pkt.*	*st. br.*
Mościce	5	8	14:7
Dąbski	5	7	13:7
Kabel	4	4	11:8
Sandecja	4	4	10:12
WKS Kielce	5	3	9:15
Azotania	5	2	6:14

Jak z powyższej tabeli wynika ostatnie trzy kluby nie odegrają większej roli w dalszych rozgrywkach. Decydujący bój rozegra się między Mościcami a Dąbskim, to też spodziewać się można, że rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w ostatnim tygodniu rozgrywek, w którym leaderzy spotkają się w rewanżowym meczu w Mościcach.

Wisła-W.K.S. „Ikar" 11:1 (4:0)

W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym wczoraj na boisku Wisły, zespół gospodarzy odniósł wysokocyfrowe zwycięstwo nad drużyną wojskową, mimo iż „Ikar" grał w silnym składzie.

Zawody odbyły się na błotnistym terenie przy padającym deszczu. Z ciężkim boiskiem daleko lepiej dawała sobie radę doskonała technicznie Wisła, która przez cały mecz miała silną przewagę.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

WISŁA: Jurowicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek, II, Habowski, Gracz, Filek I, Obtułowicz, Łyko.

IKAR: Gaj, Karien, Chełczyński, Filar, Duwarczyk, Wozmak, Mieciewski, God, Klimek, Więcek, Wójcicki.

Wisła z miejsca przechodzi do ofensywy, spychając przeciwnika na swoje pole. Serię bramek otwiera już w 5 min. Gracz, ten sam „gracz" strzela w 10 min. drugą bramkę, a wreszcie w 19 min. uzyskuje „hat trick". Wynik do przerwy ustala Obtułowicz.

Po zmianie pól sytuacja jest podobna. W 3 min. Obtułowicz zdobywa piątego gola. W 7 min. po strzale Filka jest już 6:0. W 20 min. Obtułowicz poprawia wynik na 7:0. W 22 min. Gracz uzyskuje ósmą bramkę. W 26 min. God zdobywa jedyny punkt dla wojskowych. W chwilę później Łyko koryguje wynik na 9:0. Dziesiąta bramka jest dziełem Obtułowicza w 32 min. Wynik meczu ustala Habowski pod koniec meczu.

Cała drużyna Wisły grała bardzo dobrze, szczególnie linia ofensywna, a zwłaszcza Gracz, który był najlepszym zawodnikiem na boisku. U wojskowych zadowolili jedynie God i Więcek.

Sędziował p. Sławikowski.

Jubileusz 10-lecia K. S. „ŁAGIEWIANKA"

W niedzielę odbyły się zapowiedziane uroczystości jubileuszowe Łagiewianki. O godz. 9-tej od była się Msza św. w klasztorze Józefitów w Łagiewnikach, poczym nastąpiła uroczysta akademia i wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej klubu.

W godzinach popołudniowych rozegrane zostały spotkania piłkarskie, które zakończyły się następującymi wynikami:

NADWIŚLAN jun.—ŁAGIEWIANKA jun. 4:1 (2:0)

Zasłużone zwycięstwo lepiej technicznie grającego Nadwiślanu.

KPW OLSZA—ŁAGIEWIANKA 2:1 (2:1)

Olsza miała przewagę i uzyskała po ładnej grze zasłużone zwycięstwo nad drużyną jubilata. Wskutek ulewnego deszczu zostały zawody przerwane w drugiej połowie. Bramki uzyskali Michalak i Malarz dla zwycięzców oraz Parpan I dla gospodarzy. Na wyróżnienie zasługują w Olszy Włodek i Malarz, u pokonanych bracia Parpanowie. Sędziował p. Bobula.

TOWARZYSKIE zawody piłkarskie

Fablok-Koszarawa 2:0 (0:0)

W niedzielę rozegrał Fablok towarzyskie spotkanie piłkarskie z dobrą drużyną podokręgu bielskiego, do którego — jak już donosiliśmy — drużyna chrzanowska została przydzielona, wygrywając w stosunku 2:0. Goście z Żywca zademonstrowali wcale dobry poziom, grali jednak zbyt ostro. Fablok nie miał specjalnie dobrego dnia, lecz mimo to gra była b. ciekawa i stała na wcale dobrym poziomie. Błotnisty teren stwarzał zawodnikom obu drużyn duże trudności. Bramki uzyskali Wójtowicz i Klima. Sędziował p. Feret.

BOCHEŃSKI—HAGIBOR 4:1 (2:0)

Rozegrane w Bochni zawody towarzyskie zakończyły się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy.

Mecz Makkabi-Czarni nie odbył się

Zapowiedziany na poniedziałek towarzyski mecz pomiędzy Makkabi a Czarnymi nie odbył się na skutek niepogody.

Redakcja i administracja: Kraków, Krowoderska 49, tel. 171-48.
Ceny ogłoszeń: cała strona 1000 zł, 1/2 str 500 zł, 1/4 str. 300 zł.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny Nikodem Andrzej Mesz.
Drukarnia „Secesja" Kraków, ul. Kopernika 32.